

Materyały do dziejów leśnictwa polskiego.



I.

W znakomitem a źródłowem swem dziele „Prawem i lewem“ Władysław Łoziński, zamykając wewnętrzne dzieje Polski między latami 1580 a 1650, daje nam w rozdziale „Spraw domowych“ (str. 130) krótki pogląd na gospodarkę leśną w Rusi Czerwonej, a zawarte w nim zapiski nie będą bez interesu dla nas.

Cała gospodarka z owego okresu wogóle w Polsce wpływała z jakiejś „gorączkowej cheiwości zysku“.

Próżna to, niech mi, wierę, „jako kto chce łaje
Niemasz dziś w Polsce jedno kupcy, a rataje,
To największe misterstwo, kto do Brzegu z woły,
A do Gdańska wie drogę z żytem a popioły.

(Kochanowski.)

Wywóz zboża, to całkiem naturalne w kraju rolniczym, a i wywóz produktów leśnych z lesistego kraju, o ile byłby prowadzony ze zrozumieniem własnego interesu i z oglądaniem się na przyszłość, byłby zupełnie usprawiedliwiony — niestety! marnowanie lasów, niszczenie całych puszczy nieprzebranych, rzucanie na targi zagraniczne po najgorszych cenach najkosztowniejszego materyału, wypalanie potaszu w barbarzyński sposób, było karygodną lekkomyślnością. Całe lasy płynęły do Gdańska; z polskiego drzewa budowały się floty hanzeatyckie, angielskie i holenderskie; reszta szła na wanczosi, klepki, falby, a już najbardziej na popioły. Był to najłatwiejszy sposób osiągnięcia do-

rażnego zysku, zdobycia gotówki; nadużywano go tedy, co się dało:

Gdzie spojrzeć, wszędy rąbią albo buk do huty —
Albo sośnie na smołę, albo dąb na szkuty.

„Spotykamy w aktach ustawiczne zapiski o transakcyach na ogromne ilości popiołów czyli potaszów. W pierwszych dziesiątkach lat XVII. wieku wyzyskiwali w ten sposób lasy nie tylko swoje ale i królewskie: Ostrorogowie, Wiśniowieccy, Potoccy, Sieniawscy, Kalinowscy, Kazanowscy, Koniecpolscy, Kuropatwowie-Warszyccy, a z kupców gdańskich i hamburgskich najczęściej zawierają z nimi kontrakty, Jakób i Mateusz Krausowie, Jan Tomson, Jakób Demens, Ferdynand Faust, Jakób Baksa, Piotr Morelli, Jan Folmar, Dock i Eggerat; z krajowych przedsiębiorców tylko jeden Lwowianin dr. Paweł Boim. O jak wysokie sumy chodziło w takich transakcyach, daje nam miarę rejestrzyk przytoczonego powyżej Fausta, kupca hamburgskiego, który przejął od niektórych firm gdańskich wierzytelności. W rejestrzyku tym figuruje jeden z Sieniawskich z sumą 32.993 talarów, jeden z Potockich z sumą 82.993 talarów, jego żona 6.586, Grzybowski dzierżawca dóbr starostwa halickiego 25.588 tal. i t. p. (Agr. Halickie tom 139 p. 1621—2).

„Potasz wypalał albo sam właściciel lasu, albo jego kontrahent gdański. Przedawano go na tak zw. szyfundy (*Schiffpfund*) na beczki lub łaszy. Szyfund miał wagę 11 kamieni t. j. przeszło dwa cetnary. (Kamień miał 32 funtów, cetnar 5 kamieni czyli 160 funtów). Be czka obejmowała 5 szyfundów, a więc 10 cetnarów, łaszt 12 beczek, albo 120 cetnarów. Szyfund płacił się stosunkowo do jakości, terminu dostawy, konjunktury handlowej itp. po 17, 20 a nawet 27 zł. Hieremi Korybut Wiśniowiecki zawiera w r. 1636 ugodę z Pawłem Boimem o wypalenie 1500 szyfundów potaszu, a co nad 1500 z dwóch „artów“ (= herd, ognisko) w tym roku wyjdzie, to wszystko ma należeć Boimowi. Potasz ma być czysty, tłusty, nie węglasty, nie zamoczony i dobrze wyprawiony. Boim płaci po 17 zł. za szyfund; zadatku dał 27000 zł. Podobny układ z Janem Tomsonem opiewa na 2000 szyfundów. Stanisław Potocki wypala popioły w Wiktorowie i w dobrach podhajeckich, Piotr Potocki, wojewodzie braclawski, obowiązuje się Janowi Gerike dostawić na termin do Gdańska 1800 szyfundów, Marcin Kazanowski wojewoda podolski, sprze-

daje Urszuli Scholen 1000 szyfuntów po 27 zł., ale potasz ma być „czysty, *lauter*, nie odfarbowany i nie mokry“, Marcin Kalinowski wojewoda czernichowski i jego żona Helena z książąt Koreckich biorą od Jakóba Demensa, kupca gdańskiego na „pilną potrzebę swoją“ 108.000 zł. za co obowiązują się dostarczyć „potaszu przednio dobrego, bez wszelkiego fałszu, nie suchego, ale z obłupionej klepki i próbowanemi ługami polewanego i jako najlepszy urobić się może, beczek 1080 t. j. 5400 szyfuntów, każdy szyfunt po 20 zł.“ Demens przy każdej racie ma dać kufę małmazji i kufę alikantu. Stanisław Koniecpolski oddaje wypalenie potaszu niejakiemu Maryanowi Dłuskiemu, swemu dzierżawcy, który ma dostarczyć „potaszu czystego, farbistego, najwyższej próby, któryby *pikowi* gdańskiemu korespondował“, a nadto każdego roku dostawić 15 łasztów szmelcugi, łaszt po 40 zł. (Agr. Lwowskie, tom 389 p. 290—2, tom 396 pp. 23—28 i 2277—85. Agr. Halickie, tom 134 pp. 195—209.)

„Z tych zapisków, a nie przytoczyliśmy wszystkich, można już nabrać wyobrażenia, na jakie rozmiary niszczone lasy, zwłaszcza gdy się zważy, że w aktach zachowały się tylko takie interecyzy, które stały się przedmiotem prawnego sporu, a więc tylko jakaś mała część transakcyj. Ofiarą tych spekulacyj padały głównie lasy dóbr królewskich, niestety często za wiedzą i pozwoleniem samego króla. I tak n. p. warto przytoczyć, że Władysław IV. pozwala w r. 1637. krajczemu kor. Mikołajowi Ostrorogowi „na wolne palenie potaszów i wyrabianie innych towarów leśnych w Lisiance do dwunastu lat według upodobania“ (Agr. lwowskie t. 388 p. 351). Tym sposobem spustoszone najpiękniejsze lasy w halickiej ziemi, jak n. p. chomikowskie, kamińskie, weleśnickie, tym sposobem zniszczały olbrzymie odwieczne dąbrowy bolszowieckie, chorostkowskie, ihnatkowskie; tym sposobem wyrąbała i spaliła do szczętu lasy Tarnawicy leśnej i polnej spółka gdańska Dock i Eggerat, która zatrudniając kilkuset robotników, przez całe dwa lata w nich grasowała. (Agr. halickie t. 140 pp. 744. 880). Tak wycięto lasy korczakowskie itp.

„Przemysł leśny tak był wysoko rozwinięty, że wyrobiła się cała armia specjalnych robotników, zajętych przy wypalaniu popiołów i gotowaniu smoły, t. zw. smolaków i „harników“. Z ludzi tych żyjących ciągle w puszczy leśnej, zahartowanych w trudach i niepogodach, odważnych i z instynktową bystrością dzikiego zwierza orientujących się wśród głuszy i niedostępnych

borów, wytworzono też rodzaj straży granicznej od Włoch i Wę-
gier, która utrzymywała się aż po wiek XVIII., a której już
w czasie naszego opowiadania starostowie przemyscy i sanoccy
nadają rodzaj wojskowej organizacyi, używając jej jako swojej
milicyi. Starosta sanocki Franciszek Mniszech posługuje się nią
przy egzekucyach, nasyła n. p. harników i smolaków na Piotra
Bala, aby w Choczwi przeprowadzić intromisyę z trybunalskiego
dekretu.“

II

Opis niszczenia lasów przez wypalanie potaszów mógł nas
przerażeniem przejąć, niechże nas pocieszy zapissek w dziele
„Prawem i lewem“ str. 148, o Janie Ostrorogu, wojewodzie po-
znańskim, wyjęty z „Kalendarza gospodarskiego na horyzont
Komarzeński“, w Materyałach do dziejów rolnictwa w Polsce
str. 64—82:

„Ostrorog może sam jeden na Czerwonej Rusi dbał o kon-
serwacyę lasów; podczas gdy inni wypalają je na potasz, on
zalesia całe obszary dębiną, i jego to są słowa: „Kto dębu utnie,
jakby chłopa zabił“. Amator drzew i ogrodów obsadza swój dwór
we Lwowie i swoje dwory wiejskie w Komarnie, Dubanowicach
i t. d. topolami, tysiącem wierzb osłania budynki i zwierzyńce,
utrzymuje rozkoszne wirydarze, ma pomarańczarnię i figarnię,
uprawia wino. Sam wielki myśliwy, dba o ochroną zwierzyny,
karmi ją w czasie ostrej zimy, zakłada zwierzyńce, prowadzi
także chów łabędzi na szeroki rozmiar.“

Bolesław Andruszewicz.